

Teraz czasy się zmieniły, nie trzeba samemu smażyć sobie kosmetyków. Jak Pani wybiera marki i konkretne preparaty do pracy?

Zazwyczaj wybieram z danej marki jedną linię, która szczególnie mi odpowiada. Np. linia organiczna Terre & Mer marki Thalgo należy do moich ulubionych. Mam do niej ogromne zaufanie. Jest idealna do skóry wrażliwej, alergicznej, nie do końca przewidywalnej. Pracuję też z kosmetykami firmy dr Baumann – tu upatrzyłam sobie linie do skóry suchej oraz normalnej. Ostatnio jestem zafascynowana kosmetykami Cell Fusion C – to nowa koreańska firma, stosująca technologię podwójnego liposomu, która umożliwia głębokie wnikanie substancji czynnych w skórę.

Co Pani zdaniem jest najważniejszym warunkiem dobrej pielęgnacji?

Moja koncepcja opiera się na dbałości o równowagę wodno-tłuszczową skóry. Uważam, że każda osoba zajmująca się kosmetyką powinna przez cały czas mieć ją na uwadze, bo bez tego bardzo łatwo skórze zaszkodzić. Poprzez dobór kosmetyków o składzie odpowiednim do danego rodzaju skóry utrzymuję odpowiedni stopień nawilżenia i natłuszczenia.

Poza tym zabieg musi przebiegać w dobrej atmosferze. Bardzo ważnym składnikiem pielęgnacji jest relaks – jeśli klient jest zmęczony lub zestresowany, to nie może ani dobrze się czuć, ani dobrze wyglądać. A przecież o to nam chodzi.

Jakie zabiegi przynoszą Pani najwięcej satysfakcji?

Zawsze staram się wzbogacać program pielęgnacji, tak żeby maksymalnie zwiększyć jego skuteczność. Bardzo wierzę w fizykoterapię zawartą w zabiegu kosmetycznym – uważam, że nigdy nie wystarczy po prostu nałożyć odpowiednie preparaty we właściwej kolejności. Czułabym się nie w porządku wobec klientki, gdybym na tym poprzestała. Przede wszystkim jako uzupełnienie pielęgnacji stosuję więc różnego rodzaju masaże. Poza tym wprowadzam mikrodermabrazję, lifty prądowe, galwanizację, ultradźwięki. Cały czas się doksztalcam, żeby mieć swoim klientkom jak najwięcej do zaoferowania.

Wciąż jest Pani czynna zawodowo jako kosmetyczka. Nie zadowala Pani funkcja właścicielki salonu?

Mimo że zatrudniam w gabinecie trzy osoby, z którymi uwielbiam współpracować, przede wszystkim czuję się kosmetyczką. Prowadzenie salonu jest ciekawym zajęciem, ale to praca za fotelem zawsze sprawiała mi największą satysfakcję.

Czuje się Pani kobietą sukcesu?

Tak, choć może nie przez cały czas. Głównie w tych momentach, kiedy widzę, że mogę komuś pomóc, rozwiązać jego problem i poprawić samopoczucie.

Rozmawiała Anna Groblińska